

Kartka z puszczańskiej kroniki: jak niegdyś żniwa w sercu puszczy przebiegały

Czerwone, świetliste słońce leniwie wychyla głowę spod kołdry ziemi omiatając wzrokiem puszczańską krainę. Jakże niebawem musi być jego zdziwienie, gdy skoro świt gdzieś za ścianą lasu słyszy ciche takty pieśni. To żniwiarze umilają sobie drogę wesoło przyśpiewując. Wesołe lub spokojne, a czasem wręcz nostalgiczne nuty będą przez nich przywoływane cały dzień, przynosząc uldze ciężkiej pracy i trosce o dobry zbiór. Dla mieszkańców regionu Puszczy Białowieskiej – żyjących w pełnej harmonii z naturą, sierpień był czasem intensywnej pracy w trakcie żniw, oprawionej magicznymi obrzędami mającymi zapewnić dostatek i ochronę. Bowiem jeszcze kilkadziesiąt lat temu żniwa przypominały niezwykle kombinację obrzędowo – religijną, doprawioną szczyptą melodii oraz tytaniczną dawką ciężkiej pracy. Zbocz na chwilę Czytelniku ze ścieżki współczesności i daj się porwać w niezwykle podróż do puszczańskiej krainy, w której rytm życia regulowały prawa natury oraz tradycja z bogatym wachlarzem obrzędów i zwyczajów.

kłosa

Niegdyś żniwa miały zupełnie inny wymiar niż współcześnie. To, co dziś wykonują maszyny, niegdyś robił człowiek. Zamiast kombajnów używano sierpów (potem kosy), zamiast młockarni – cepów. Mimo, że praca przy żniwach była ciężkim wysiłkiem fizycznym (starsi mieszkańcy regionu powiadają, że po całym dniu w polu bolał każdy mięsień), było to jednocześnie zajęcie wpływające na zacieśnienie więzi małych, wiejskich społeczności, ze swoją społeczno – hierarchiczną strukturą, już o kontekście obrzędowym nie wspominając. Powszechne było występowanie pomocy sąsiedzkiej, zaś sami żeńcy (tak określano żniwiarzy) pełnili określone funkcje, ustawiając się w określonym porządku na polu. Przodowała im *postacianka* – najlepsza robotnica, która nadawała tempo reszcie szybko żnąc. Ale w kwestii wyboru postacianki i tradycja miała tu coś do powiedzenia – poza tym, że kobitka musiała być pracowita i szybka, do tego najlepiej, by była panną lub młodą mężatką. Podczas gdy jedni żnęli, drudzy wiązali snopy i układali kopce. Ciężką pracę umilano śpiewem – proste melodie wyrażające trud i zmęczenie bądź dla odmiany żartobliwie aluzje o pierwszych miłostkach, przynosiły chwilową ulgę. Chwila odpoczynku następowała w *połudzień* – gdy słoneczny zegar zwiastował godzinę dwunastą, żeńcy schodzili z pola na obiad. Wspólnie celebrowany posiłek oraz praca zbliżały. Jednak wraz z rozwojem technicznym tradycja odchodziła w niepamięć – gdy kosa zastąpiła sierp, rola postacianki zanikła, a gdy na pole wjechały maszyny zastępujące pracę człowieka nie było ani czasu ani komu celebrować żniwnych obrzędów. A tych była niegdyś cała gama. Towarzyszyły całemu procesowi żniw: od żązniku przez dożynki aż po zwózkę zboża.

żąznik

Żąznik to właściwe rozpoczęcie żniw. Obrzęd odbywał się zwyczajowo w sobotę lub środę – uważanych jako szczęśliwe. Broń Boże rozpoczynać pracę w poniedziałek! Rozpoczynanie tego dnia wróżyło ciężkie żniwa (bo sam poniedziałek był postrzegany jako „ciężki”). Pieczołowicie przestrzegano magicznych rytuałów oraz symboli mających dopomóc bogatym plonom oraz odciążyć w pracy samych żeńców. I tak, żniwiarze i żniwarki mieli przy sobie kawałek chleba, mający zapewnić urodzaj, zaś tuż po wyjściu z chat przeciągali się i prężyli, *co by plecy nie bolały w trakcie pracy*. Żniwa rozpoczynała postacianka – najrzęczniejsza robotnica. Wierzono, że rozpoczęcie żniw przez „bystrą” osobę gwarantowało lekkie zbiory bez bólu pleców i oporu zboża. O tym, jakiego usposobienia była osoba dokonująca żązniku informowała przyroda – wiadomo było, że gdy drugiego dnia żniw padał deszcz, to pierwszy zażał leń.

zboże

Z żąznikiem wiązało się także zwyczaj układania na krzyż dwóch pierwszych garści zboża, na które kładziono kawałek chleba. Żniwiarze wracający wieczorem z pola zabierali chleb ze sobą, zaś garście żąznikowe wiązali w pierwszy snop. W bogatej historii tradycji pierwszy snopek żąznikowy zapisał się jako uosobienie ducha zbóż, który w prasłowiańskich wierzeniach uchodził za opiekuna plonów. Co do duchowego jegomościa, to nigdy nie poznamy prawdy o jego istnieniu, faktem jednak jest, że tradycja zagospodarowała pierwszy snopek – ziarna z żązniku wykorzystywano w trakcie siewu zbóż oraz obrzędów bożonarodzeniowych, których dopełnienie nadawało żąznikowi nową funkcję. Otóż w okresie Bożego Narodzenia pierwszy snopek stał w świętym kącie, gdzie nabierał „mocy”, stosowanych po święcie Trzech Króli: ziarno z żąznikowego snopka stanowiło lek w razie choroby drobiu.

Ale snopek żąznikowy trzeba było czymś związać. I tak z pierwszych żętych garści zboża wiązano przewiąsło. Zanim jednak zostało wykorzystane zgodnie ze swoim przeznaczeniem, przewiąsłem wiązano właściciela gospodarstwa. Z wiązania należało się wykupić datkiem – większym lub mniejszym. Tuż po tym rozpoczynały się żniwa, pełne magicznych symboli i wierzeń. Z całą surowością przestrzegano magicznych praktyk, które miały chronić oraz uchylać rąbka tajemnicy losu samych żeńców – bowiem i w garści zboża wyczytać można było swoją przyszłość. Za szczęśliwy talizman uważano podwójny kłos. Znaleziony przez pannę wróżył szybkie zamążpójście, zaś mężatce – bliźnięta. Popularnością cieszyły się przesady dotyczące pracy żniwiarzy. W trakcie marszu na pole dbano o to, by drogi żeńcom nie przeszła osoba niosąca puste wiadro (mogło to spowodować małe plony), ponadto tradycja zabraniała przechodzić postronnym osobom przed pracującymi żniwiarzami, bowiem skutkowało to kaleczeniem przez nich rąk. Mawiano, że kosy, którą po naostrzeniu nie koszone zboża nie wolno było zostawiać na polu po odejściu żeńców, by *czort nie kosił*. Dla wzmocnienia bezpieczeństwa, każdego dnia po zakończeniu prac żniwiarze pozostawiali skrzyżowane wiązki zboża na zagonie.

żniwa

Image not found or type unknown

Kiedy żniwa dobiegały końca w miejscu gdzie rości najdorodniejsze zboże wiązano „przepiórkę”. Nazwa zwyczaju nie była przypadkowa – pochodziła od przepiórki, która zamieszkuje łany zbóż. Żniwna przepiórka powstawała z kępy nie żętego zboża, liczyła 20 – 30 kłosów, bogato wystrojonych. Przepiórkę wiązał najczęściej sam gospodarz, zaś ozdabiała gospodyni wraz z dziećmi. Wokół przepiórki układano kamienny krąg – im ich było więcej, tym lepsze zbiory miał przynieść kolejny rok. Do wnętrza przepiórki układano drózkę z płaskich kamieni dla zająca lub ptaka – przepiórki. Z kolei w jej środku umieszczano płaski kamień, pełniący rolę stołu, na którym rozkładano lnianą chusteczkę zwaną najczęściej „obrusem”. Na obrusku po kolei ładował kawałek chleba, sól i cukierki dla dzieci. Przepiórkowy chleb miał niezwykle właściwości – wiercono, że leczył ból zęba, małe dzieci ustrzegał przed wadą wymowy, zaś ciężarnym zapewniał łatwy poród.

przepiórka

Zanim jednak chleb nabrał swoich mocy, trzeba było dopełnić magicznych praktyk. Popularnym zwyczajem było spożywanie obiadu przy przepiórcie (to echa dawnych, prasłowiańskich wierzeń związanych z zaduszkowym charakterem posiłku), a tuż po nim przepiórkę trzeba było „obronować”. Żniwiarze chwyтали znienacka za nogi postaciankę i ciągnęli wokół wystrojonej kępy. A śmiechu było przy tym co niemiara – tym więcej im większy krzyk dziewczyny. Z oborywaniem wiązał się nie tylko humorystyczny akcent – zwyczaj miał też swoją magiczną stronę, zapewniającą urodzaj w następnym roku. Stanowił też zapowiedź wesołej zabawy symbolicznie kończącej żniwa – dożynki. Obchody dożynek rozpoczynały się wiciem wieńca uosabiającego wszystkie zebrane plony. Wiązanka dożynkowa przybierała formę bukietu, do jego przygotowania wykorzystywano kłosa wycięte z przepiórki oraz kłosa żyta, pszenicy, warzywa oraz kwiaty. Niosła ją na głowie lub wyciągniętych rękach najlepsza żniwiarka, a tuż za nią postępował orszak odświętnie ubranych żniwiarzy.

Image not found or type unknown

Wesoły pochód kończył się najczęściej w karczmie lub w domu gospodarza – tak przekazywano mu wieniec i rozpoczynano wesołą zabawę ze śpiewem i tańcami.

Z wiązką dożynkową wiązało się dużo zwyczajów i wierzeń. Poświęcona w dniu Matki Boskiej Zielnej w kościele katolickim (15.08) lub na *Splienje* (28.08) w cerkwi, nabierała niezwykłych mocy chroniących gospodarstwo przed mściwym wzrokiem piorunów. Powszechnym zwyczajem było dodawanie wykruszonych ziaren z wieńca do zbóż ozimych wysiewanych 8 września w dniu Matki Boskiej Siewnej.

oborowanie

Image not found or type unknown

Image not found or type unknown

Ale dożynki, choć symbolicznie kończyły czas żniw, nie oznaczały końca pracy – ostatnim etapem była dopiero zwózka zboża. Wiązało się z nią wiele ciekawych zwyczajów mających ochronić cenny plon przed zagrożeniem – głównie ze strony myszy. I tak, przed rozpoczęciem zwózki gospodarze przestrzegali surowego postu, zaś w trakcie rozkładania pierwszej fary nie można było rozmawiać. Wierzono, że dopełnienie tych praktyk ochroni zboże. Bardziej praktycznym zwyczajem było pozostawianie kilku snopków na polu lub zrzucenie ich bezpośredni z fary – ten dar miał trzymać gryzonie daleko od zboża. Identyczne znaczenie miały obrzędy włożenia pod pierwszy snopek wielkanocnej paschy, wianków poświęconych na Boże Ciało oraz kropienia spichlerza święconą wodą. Dopiero po zwózce zboża (i dopełnieniu wszelakich obrzędów) gospodarz mógł z ulgą ogłosić: żniwa skończone!

Dziś większość żniwnych obrzędów odeszła w niepamięć – w miarę wzrostu postępu tradycja zostawała wypychana z ringu czasu. Dziś przemierzając region rowerowymi trasami próżno szukać grup żeńców. Tam gdzie niegdyś w pocie czoła pracowali żniwiarze, dziś jeżdżą potężne kombajny, sprowadzając rolę człowieka do nadzoru maszyny. Ale wiatr tradycji ciągle hula po regionie – zwolnij na chwilę wędrowcze i wsłuchaj się w jego cichy szum, a być może usłyszysz echa miarowego dźwięku kosi i towarzyszących temu melodii żniwnych piosenek...

Katarzyna Nikołajuk

fot. internet

snopki

Image not found or type unknown